

Antoni CZYŻ

PISARZ I PAPIEŻ: „SŁOWO DOJRZEWA W GEST”*

„ŻYWIOŁ ŚWIATŁA”

Karol Wojtyła jako poeta i dramaturg jeszcze umyka historii literatury. Za mało był znany i czytany. I nie rozpoznał go, w istocie, teatr. Zbyt mało się go rozumie. Ale dotyczy to i myśli filozoficznej Jana Pawła II (a ongi Karola Wojtyły), który „jest papieżem dostrzeganym, myślicielem pomijanym”, także w Polsce zresztą. Do wyjątków należy przygotowany przeze mnie i w małym nakładzie wydany wybór jego „fragmentów antropologicznych” (aż po ważny list o godności kobiety *Mulieris dignitatem*)¹. Podobnie jest – sędzę – z całym jego nauczaniem, bo słowa papieża wypowiedane podczas czwartej jego pielgrzymki do ojczyzny, w czerwcu i sierpniu 1991 roku, zostały raczej z życia duchowego Polaków osobliwie wyparte.

Krzysztof Dybciak podjął trud mówienia o tej twórczości i dał książkę pożyteczną, ujętą jak monografia wstępnie porządkująca wiedzę i próbująca rozumienia. Dla wszelkich prac dalszych będzie bezcenna. Omawia „źródła i sąsiedztwa” tego niezwykłego

pisarstwa, próbując syntezy (może raczej: panoramy) dwudziestolecia międzywojennego, ujętego jako przeszłość najbliższa i gleba twórcza. Rozważa poezję Wojtyły, wreszcie dramaturgię, sumiennie rejestrując głosy krytyków. Zamyka książkę *Kalendarium* (w opracowaniu Katarzyny Dybciak) i zwięzłe podsumowanie autora.

Wszysto tu ważne, skoro obcuje się z wielką – a skrytą – poezją. Bo taka w najświetniejszych swoich przejawach jest twórczość Wojtyły, bodaj od *Pieśni o Bogu ukrytym*, tego poematu-iluminacji z 1944 roku, którego „wewnętrzna przestrzeń” – jak zwięzłe i trafnie powie Danuta Michałowska – stanowi „przeżycie mistyczne”². Bóg się objawi jako „żywioł światła” i „Przyjaciół, / który jest jedną iskierką, a całą Światłością” (16)³. Tak właśnie – świetliście! – objawi się Miłość i *Pieśń o Bogu ukrytym* mówi o jej doznawaniu i doświadczaniu, o trudnym obcowaniu miłosnym człowieka i Boga. Lecz Bóg tu niejawny i niepojęty, zaledwie trwożnie, z pokorą nazwany, bo – chociaż bliski – wciąż mroczny i niepochwytny, bo wciąż jest Tajemnicą. A obcowanie z Nim ma posmak

* Krzysztof Dybciak, *Karol Wojtyła a literatura*, Tarnów, [1991], s. 167, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Biblos”.

¹ Zob.: Jan Paweł II (Karol Wojtyła), *Człowiek nie może żyć bez miłości. Fragmenty antropologiczne*, wybór, wstęp i komentarz A. Czyż, „Ogród. Materiały naukowe Warszawskiego Koła Polonistów”, 1989, z. 2, s. 53-96.

² Tekst Danuty Michałowskiej na okładce płyty *Karol Wojtyła: Utwory poetyckie*, D. Michałowska – recytacje, S. Skoczyński – muzyka, perkusja, wydanej przez firmę „Veriton” w roku 1987 (SXV-940).

³ Wszystkie cytaty według wydania: K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1987. Cyfry w nawiasie oznaczają numer strony.

wędrówki w nieznane: w głąb duszy („patrz w siebie” (16) – bo i tam On będzie) i poprzez świat jako przestrzeń odpodobnioną i poniekąd obcą, znamioną Jego milczeniem („Dalekie wybrzeża ciszy zaczynają się tuż za progiem” (15) – i to jest początek!), ale oswajaną i coraz bliższą, gdyż objawi się w końcu („siano wonne”, „drzewo surowe”, „pszenny chleb” (19) jako Boży ślad i znak. Niełatwa ta wędrówka i nieproste obcowanie, skoro ma przemienić i umocnić. Tylko bowiem nad człowiekiem dziecięco ufnym i pokornie przemienionym „Ktoś się długo” pochyli (17). I będzie to Bóg.

Oddana światu i Światłu, mroczna i lśniąca – zawiera *Pieśń* trud doświadczenia. Odślania egzystencjalny wymiar poezji Wojtyły, w której ludzkie bycie zanurza się w ciemny blask, by napotkać miłujące Boże trwanie. Znamienne tu związki z mistyką Jana od Krzyża i jego obrazem ludzkiej drogi przez noc ku Światłu. Pisał o nim Wojtyła jako o tym, kto buduje „doświadczalną teologię podmiotu”, przemierzającym przepaść między sobą a nieznanym z jego Istoty Bogiem⁴. Rozprawę doktorską poświęcił doświadczeniu udzielania się Boga człowiekowi i obcowania człowieka z Nim w pismach Jana od Krzyża, czytał je więc egzystencjalnie⁵. Poprzez tę tradycję odśla-

⁴ K. Wojtyła, *O humanizmie św. Jana od Krzyża*, w: „*Aby Chrystus się nami posługiwał*”, Kraków 1979, s. 393. Przedruk: zob. przypis 1.

⁵ Zob.: A. Czyż, *Krawiec-mistyk i co z tego wynikło*. „Ogród” 1991, z. 4. Jest to omówienie tej rozprawy (*Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża*), którą wydano wreszcie po polsku w wersji książkowej w roku 1990 (przekłady: włoski, hiszpański i francuski – już w roku 1979).

nia się dziedzictwo teologii apofatycznej, bodajże w poezji Wojtyły nie dostrzegane. Wobec poezji polskiej, która dziedzictwo to zna od zarania, bo od *Bogurodzicy*⁶, wobec prozy, barokowej choćby, sięgającej po mistykę nadreńską⁷ – twórczość Wojtyły stanowi zjawisko ważne jako analogia i bezwiedna (?) kontynuacja.

Wymiar egzystencjalny tej twórczości ujawnia też wyobraźnię poetycką Wojtyły. I takie właśnie – fantazmatyczne – widzenie Boga. Janusz Pasierb (przywołany w książce Dybciaka) pisał o znamionym dla poezji Wojtyły „przebudzeniu” człowieka i o „wejściu Boga” w ludzkie życie. Byłoby to – jak celnie mówi Pasierb – „mistyczne «zmrużenie» i bodaj widzenie poprzez mrok. Tkwią tu paradoksy. I tkwi szczególna moc mowy symbolicznej. Dostrzegamy tu prawie klimat i ton Sępa-Szarzyńskiego... A wyobraźnia Wojtyły – powiemy zwięźle – zakorzeni, osadzi w byciu i stanie się – jak dla romantyków – pokornie-twórcza (właśnie tak) i ocalająca⁸.

Czytanie i rozumienie, opis i analiza, interpretacja i rekonstrukcja – winny odślonić szczególny wymiar tej twórczości. Jest to bowiem olśniewająca poezja... Dybciak może unika tego trudu, zresztą chyba świadomie. Unika ocen (bo „naukowo nieustabilizowane”) i nie chce „normalnie”, właśnie

⁶ Zob.: A. Czyż, „*Bogurodzica*” – między Wschodem a Zachodem. (*Kilka myśli o duchowej jedności Europy*), „Ogród” 1991, z. 4.

⁷ Zob.: A. Czyż, „*Namilszy ognisty*”. *Družbicki i rozmyślenia ocalające* (w druku).

⁸ Zob.: G. Gusdorf, *Wyobraźnia, magia*. (Z tomu: „*Człowiek romantyzmu*”), tłum. A. Żelechowska, wstęp A. Czyż, „Ogród” 1990, z. 1.

w cudzysłowie to umieszczając, czytać tej poezji, jak ją normalnie (już bez cudzysłowu) czytali Pasierb i Zygmunt Kubiak. Woli ją czytać jako „sygnały” dla „wiedzy” o „przyszłym papieżu” i jego „pontyfikacie”, a zresztą otwiera książkę uwagami o Janie Pawle II jako popularnym „przywódcy”, uzasadniając to metodologicznie odwołaniami do rosyjskiej semiotyki i jej tez o ścisłym związku „między twórcą a wytworem jego działań”. Związek wszakże nie oznacza tożsamości. A odrębność i moc świata poetyckiego Wojtyły w jego przejmującym odślanianiu obecności Bożej są wyraziste, jak bywa wyrazista egzystencjalnie właśnie owa... „normalna” (celowo daję cudzysłów) literatura. Bo ona świadczy o człowieku i jest – pisał Dilthey – „śladem” jego bycia⁹.

Poezje i dramaty, teksty filozoficzne i teologiczne splatają się tu nieprosto, jak się nieprosto przenikają Karol Wojtyła i Jan Paweł II, bo zawsze człowiek i twórca wybitny swoiście i subtelnie przekształca biografię w egzystencję. Gdyż więzi będą... *Pieśń o Bogu ukrytym* ma – trafnie napisano – rytm duchowości i staje się (jako tekst) „wyrazem «życia duszy»”¹⁰. A wizja „nachylenia Boga” (17) nade mną zwiastuje tę niezwykłą lekturę przypowieści o synu marnotrawnym w encyklice *Dives in misericordia* i ów obraz Miłości pochylonej „nad każdym sy-

nem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą”¹¹. Pierwsza encyklika, *Redemptor hominis*, powie o Chrystusie, a druga – o... Bogu ukrytym, którego Syn uobecnia. I ów „blask”, „Ojca”, który patrzy „z (...) miłością” (25), rozpoznała już *Pieśń*.

„ZIEMIA NASZA...”

Równie tu ważny obraz świata ogarnianego Bożym wejrzeniem, a i człowieka pośród tych Bożych znaków. Dybciak słusznie przywołuje *Osobę i czyn*, tę – dodam – filozoficzną sumę Wojtyły, ujętą egzystencjalnie jako opis „ludzkiego doświadczenia”, które jest zarazem „jakimś zrozumieniem tego, czego doświadczam”, lecz i personalistycznym samopoznaniem, bo człowiek, który działa, „jawi się [...] poprzez czyn” jako osoba¹². Wcześniej, w książce o etyce Schelera, odrzucił Wojtyła koncepcję osoby jako „sumy aktów”, a nie „substancjalnego bytu”¹³. Człowiek – dowodzi *Osoba i czyn* – jest bytem i tak się ujawni w swoim czynie. Lecz to się pokaże egzystencjalnie w jego działaniu pośród świata i obcowaniu z nim. Podobnie w poezji, bo o tym mówi *Kamieniołom* (z 1956 roku): o „uczestnictwie” w istnieniu poprzez czyn i pracę, i obcowanie dłoni z „kamieniami” i „światłem surowej deski” (47-48). W encyklice *Laborem exercens* Jan Paweł II powie potem o pracy, która „jest uczestnictwem w dziele Boga”¹⁴.

⁹ W. Dilthey, *Powstanie hermeneutyki*, w: *Pisma estetyczne*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1982, s. 294.

¹⁰ H. Krukowska, *Doświadczenie mistyczne w „Pieśni o Bogu ukrytym”*, w: *O poezji Karola Wojtyły*, Białystok 1991, s. 46. (Tom wydano w związku z czwartą pielgrzymką Jana Pawła II do ojczyzny i pobytem papieża w Białymstoku).

¹¹ Cytuję według przedruku: zob. przypis 1.

¹² Tamże.

¹³ K. Wojtyła, *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maksa Schelera*. Cytuję według przedruku: j.w.

¹⁴ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, Watykan 1981, s. 55.

Przy czym nie tylko jest tu ważny ów „aktywny personalizm” (o którym pisze Dybciak), ale też – obcowanie.

Osobę i czyn kończy *Zarys teorii uczestnictwa*. Trzecia część poematu *Kamieniołom to Uczestnictwo*. I już *Pieśń o Bogu ukrytym* mówiła o obcowaniu ze światem i Bogiem. Mrok bowiem Boga skrytego znika wobec blasku i mocy Jego świata. Najpełniej to wyrazi *Wigilia wielkanocna (1966)*, poemat niezwykle (nie rozpoznany) i – sądzę – arcydzieło, a otwarty serią rozmów: „z sobą”, „z Bogiem”, wreszcie „z człowiekiem”, a z nim „spór o znaczenie rzeczy” (78-79). Zatem „człowiek” wobec „rzeczy” i „Człowieka” (Chrystusa) – bo o tym mówi *Wigilia...* Więc wołanie do Człowieka. Potem wizja drzewa zranionego, „spojen światła” (83), „wciągnięcia w Ojcostwo”, języka i grzechu (jako „rozszczerpienia” (85)). Ten proces wewnętrzny (a tkwią tu całe dzieje ludzkości) wypełnia się w obrzędzie obcowania. Szósta, mistrzowska część poematu – *Obrzęd* właśnie – odsłoni „pojednanie z ziemią”, które zastąpi „przymus istnienia” (87). Bo to ziemia jest obrzędem: wody i słońca, życia i trwania. „Ziemia nasza stała się obrzędem” – „roślin i drzew”, które „pękają [...] mądrością” (86-87). Stała się domem – rzeczywistym i wymarzoną – dla miłości i obcowania. Jest zatem znakiem Boga – Miłości i Mądrości. Dopiero tak – pośród światła kierującego do Światła – dopełni się wigilia przed Zmartwychwstaniem.

Wyznanie i doświadczenie, ton liryczny i epicki – prowadzą w poezji Wojtyły do szczególnego, trwożnie radosnego opisu świata, który jest i trwa na pewno, i pozwala obcować z darem istnienia. Oto idiom epiki – z poświę-

czaniem świata i trwania. I przeżycie – bliskości Boga i Jego blasku. Tak powstaje poezja ontologiczna, której tematem ludzkie bycie oddane Innemu: Bogu i światu, który On stworzył.

Ta poezja istnienia, radykalnie nietragiczna, wzbogaca pewną tradycję, którą literatura polska zna od dawna, od *Bogurodzicy* (jak – pisałem – „ikony Obcowania”), poprzez Reja¹⁵, Mickiewicza, po – choćby – Dąbrowską¹⁶. Bezwiednie ją dopełnia.

„...OJCZE, JESTEM!”

Więzi z przestrzenią przyjazną i Bożą rozświetli miłość. To ona pozwoli pojąć obcowanie. Mówią o tym zwłaszcza dramaty Wojtyły, o których Dybciak pisze z uwagą. Szczególnie go zajmuje „medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat” (188): *Przed sklepem jubilera*. Ta opowieść o ludzkim uczuciu jednak możliwym i ocalającym wymaga niejako owego obrazu świata – z wodą połyskującą, z drzewem szumiącym na wietrze – zawartego w *Wigilii paschalnej...* I tamta poezja istnienia (w której Kubiak rozpozna – bliskie Blake’a – poddanie „bezmierności świata”, a Pasierb – jakże tu cenną – analogię do Rilkego i Hopkinsa, oddanych istnieniu, a niejako ocalających je) jest poniekąd niezbędna, aby ton intymny dramatu zabrzmiał i znaczył w pełni. Jest to zarazem głos retoryczny jako wypowiedzenie, uwyrażnienie przeżyć i uczuć.

¹⁵ Zob. A. Czyż, *Świat: znak i dom*. (O „Żywocie człowieka pocziwego” Reja), „Ogród” 1991, z. 2.

¹⁶ Zob. A. Czyż, *Dąbrowska homerycka* (w przygotowaniu).

Opowieść o dwóch „historiach miłosnych” wpisuje się w cały bogaty zestaw głosów Wojtyły (a potem papieża) o miłości oblubieńczej: w tomie *Miłość i odpowiedzialność* („wzajemne oddanie się osób”)¹⁷, w adhortacji *Familiaris consortio* i, wreszcie, w olśniewającej, z Biblii wysnutej książce *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich...* (z jej wizją „«mowy ciała» [...] przetłumaczonej na język serca”)¹⁸. *Przed sklepem jubilera* pokazuje „splątanie” ludzkich losów, „niepełność i niedojrzałość jednostki”, co wyrażają zwłaszcza słowa Jubilera. Dybciak je trafnie zestawia ze *Ślubem* Gombrowicza i monologiem Henryka. Ów dramat jednostki ukoji miłość. Ona jest przecież obcowaniem osób.

W roku 1960 autor posłał maszynopis utworu (medytacji?, dramatu?) Mieczysławowi Kotlarczykowi. W dołączonym liście wyjaśnił, że próbował „stylu rapsodycznego”. Chodzi o ów „teatr słowa”, jak go nazwał kiedyś Wojtyła w osobnym szkicu: chodzi o Teatr Rapsodyczny, założony przez Kotlarczyka w sierpniu 1941 roku w Krakowie (młody Wojtyła, także Danuta Michałowska, byli tam pośród aktorów) jako teatr, który głosi myśl i przekazuje „pewną wizję umysłową” (386), a „wyodrębnienie słowa” nadaje mu „znamienny intelektualizm”. Oto – mówi szkic *O teatrze słowa* – „słowo dojrzewa w gest”, lecz nie odtwarza życia, bo daje „wewnętrzne napięcie” (388). Teatr słowa i dojrzewania, myśli i duchowości... Aktor tam nie tyle gra:

„on raczej niesie problem”. I sam Wojtyła, gdy grał, był temu wierny: jako Bolesław Śmiały w *Królu-Duchu* według Słowackiego zmienił „interpretację (pierwotną) [...] w kierunku rezygnacji z dramatyczności na rzecz ujęcia bardziej refleksyjnego” – wspomina Michałowska¹⁹.

Jako aktor niesie myśl. Potem pisze *O teatrze słowa*. Wreszcie powstaje dramat. I jest on – właśnie – próbą stylu rapsodycznego... Zwięzły autokomentarz oddaje istotne cechy tego piśarstwa. Bolesław Taborski nazwał je „dramaturgią wnętrza”. Ten teatr myśli sięga też w przeszłość. Dybciak mniej może rozważa te analogie i gatunkowe wcielenia dramatów Wojtyły. Medytacje, misteria? Bo może tym one są i tylko tak się wyrazi idea takiego teatru? Taborski szkicuje rozwój tej twórczości, od dramatów wczesnych (tu ważny *Jeremiasz*), poprzez dojrzałe i późne (*Brat naszego Boga*, *Przed sklepem jubilera*, *Promieniowanie ojcostwa*), i choć ją – słusznie! – określi jako „eksperyment”, rozpozna odrębność owej „dramaturgii idącej w głąb człowieka” wobec nowszego dramatu i teatru, odsłaniając głębię rapsodyczną oraz poprzez medytację i misterium obecny wymiar teologiczny²⁰.

Wszystko to winno się skupić wokół *Promieniowania ojcostwa*. Powstało w 1964 roku i opatrzone zostało podtytułem *Misterium* oraz mottem o Trójcy Świętej z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła (1 J 5, 7-8 – w rozszerzonej wersji z Wulgaty). Tu bodaj

¹⁷ Cytuję według przedruku: zob. przypis 1.

¹⁸ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Città del Vaticano, 1986, s. 426.

¹⁹ Zob. A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983, s. 71.

²⁰ B. Taborski, *Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza*, Lublin 1989, s. 7, 42, 58-59.

najpełniej ujawnią się osobliwości dramatów Wojtyły. Powstał więc tekst niespójny... Albo mistrzowski. Bodaj tu już się ujawni najpełniej skrajny ton tej twórczości: osobliwej, granicznej i – wielkiej. Świat literacki Wojtyły wyłania się z doświadczenia: z ludzkiego bycia i – obcowania ze światem, z mroku i ze światła. Oddana wyobraźni (która widzi i zakorzenia) i myśli – twórczość ta zgłębia Prawdę mówi o niej. Mowa poety, kapłana, filozofa? A może język ten, choć wielogłosowy, będzie w końcu jednorodny? I jakie wówczas teksty powstaną? Wyznanie, modlitwa, misterium, traktat?

Promieniowanie ojcostwa to głos z pogranicza – jako misterium poety i mędrca... Nazwałem je „arcydziełem” i podtrzymuję to²¹. Jest arcydziełem wyobraźni symbolicznej. Dybciak ma inne zdanie, choć tam dostrzega... „dobre aforyzmy” i „dobre” fragmenty liryczne. Raczej jednak nie widzi całości, tylko „dramat psychologiczno-moralny”, „dialog teologiczny z elementami historiozofii”, „rozważania etyczne” i „nawet językoznawcze”. Więc okruchy, drobiazgi. Ale może one utworzą – przecie – całość? Jak to się bowiem dzieje zawsze w misterium (z natury i struktury: niespójnym, symultanicznym), spoiwem będzie myśl. To ona tu pulsuje i ona czyni z *Promieniowania*... wizję gęstą, celną i mistrzowską. Mowa o ojcu i idei ojcostwa.

Więc Adam, „człowiek wygnany z głębszej [...] osobowości” (233) i samotny, bo w nim „miłość nigdy się nie spełnia” (235). Ogołocenie i lęk przed Bogiem: lecz On wypełni pustkę „przez dziecko” (237). Więc kobieta

brzemienna: „ona jest Matką” (237). I oto Adam pojmuje pragnienie Boga: „nie chcesz, ażebym był ojcem, nie stając się dzieckiem”. *Promieniowanie ojcostwa* unaocznia „doświadczenie dziecka” (240) jako trudną i ufną drogę duchową do obcowania – spotkania i spełnienia. Dziecko wybawi z ciemności i samotności. Dzieciństwo będzie łaską, pozwoli odnaleźć miłość, więc także Boga, by – mimo bólu – zawołać: „...ojcze, jestem!” (257). A skupi się w Matce: ona przyjmie tchnienie ojcostwa i ona je narodzi, zachowa.

To próba przeniknięcia tajemnicy Boga i miłości, męskości i kobiecości, zagadki istnienia i trwania. Olśniewający tekst i mroczny, jak szyfr. Postacie – powie Taborski – „mają [...] coś z archetypów”. A wyrażą – doda Tischner – „ideę twórczej wzajemności osób”²². Gdyż obcowanie miłosne Boga, mężczyzny i kobiety byłoby może symbolem wewnętrznego stanu Boga w Trójcy Jedynej? W encyklice o Duchu Świętym, *Dominum et vivificantem*, rozważy papież Boga, który „w swoim życiu wewnętrznym” jest „miłością istotową”²³. Duch Święty zaś byłby darem miłosnym Stwórcy dla stworzeń. Czy jest, może, *Promieniowanie*... tekstem trynitarnym, obrazem Obcowania?

Dzieckiem, które ufnie widzi, byłby i sam papież. *Portret Jana Pawła II* zamyka Frossard serią obrazów: „Najpierw ma się przed sobą papieża, jak wielkiego białego ptaka...”. Potem kapłana. Potem człowieka, którego „głę-

²¹ A. Czyż, *Wokół ojca: Gombrowicz, Witkacy, Wojtyła*, „Ogród” 1990, z. 1.

²² J. Tischner, *Promieniowanie twórczej wzajemności*, Szkic w programie Teatru Rozmaitości, Warszawa 1983.

²³ Cytuję według przedruku: zob. przypis 1.

boka skromność zaprowadzi nas wprost do dziecka”. A „z tyłu za dzieckiem jest już tylko światło Boże”²⁴...

Tchnienie dziecięctwa przenika całą jego twórczość. Pisarstwo to staje wobec świata rozbitego i bolesnego, o wyobraźni ogołoczonej, obojętnego wobec Boga. Jest mową symboli żywych, mroczne i promienne, ocalające człowiekowi – Boga i świat. Warto je czytać i książka Dybciaka nakłania ku temu. I warto je rozważyć – odważnie i śmiało – na tle wielkich zjawisk tego stulecia, przynajmniej polskich. Leśmian, Witkacy, Schulz? Tak, choćby oni. Właśnie oni! Raczej bowiem nie

warto szukać zjawisk drugorzędnych, a bardziej – powiedzmy – stosownych. Gdy epoka traci świadomość ontologiczną, właśnie oni wyrażą to wymownie. I będą szukali ocalenia.

Czytam teksty Wojtyły obok *Nienasyceńca*, *Sklepów cynamonowych*... To się dopełnia wzajemnie. Czy są, w końcu, wybitne? Dybciak wolałby humanistykę bodajże chłodną, która stroni od ocen. Czy mogę jednak lękać się ich i stronić od wartościowania? Podpowie Elzenberg: „Nie mogę, bo to mnie przekreśli”²⁵. No więc, Wojtyła to pisarz wybitny.

²⁴ A. Frossard, *Portret Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1990, s. 135.

²⁵ H. Elzenberg, *Pisma*, t. I, *Z filozofii kultury*, oprac. M. Woroniecki, Kraków 1991, notatka: *Odrzucenie propozycji niewartościowania w ogóle*, s. 365.